

## Artykuły teoretyczne i historyczne

*Теоретические и исторические статьи*

**Józef Dębowski**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

### Świecić własnym blaskiem ... czyli o wielowarstwowości ludzkiego świata – punkt widzenia Zdzisława Cackowskiego

*Светить собственным блеском... или о многоуровневости человеческого мира  
– точка зрения Здислава Цацковского*

*Verum et factum convertuntur*

*[czyli: Prawda i czyn przenikają się]*

(Giambattista Vico)

*Ze względu na to, że przez przeszło 25 lat byłem bardzo silnie związany z lubelskim ośrodkiem filozoficznym w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej (lata 1975–2001) i ponieważ, jak się zdaje, fakt ten zawsze doceniały obydwie strony, w 2010 roku władze dziekańskie Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS postanowiły zaprosić mnie na uroczystą inaugurację obchodów XX-lecia Wydziału. Uroczysta inauguracja wydziałowego jubileuszu odbyła się 19. listopada 2010 roku w wydziałowej auli (niegdyś auli Wydziału Humanistycznego UMCS) z udziałem władz rektorskich uczelni oraz wielu innych uczelnianych i pozauczelnianych oficjeli. Organizatorzy uroczystości powierzyli mi zadanie omówienia (i ewentualnego przedyskutowania) dopiero co opublikowanej, a więc najnowszej, książki prof. dra hab. Zdzisława Cackowskiego – osoby chyba od zawsze na Wydziale najbardziej prominentnej. Książka nosiła dość znamienny tytuł (Zdobycie i zużywanie się doświadczenia ludzkiego) i – jak się niespełna 6 lat później okazało – była to ostatnia książka, którą Profesor Zdzisław Cackowski napisał i autory-*

zował<sup>1</sup>. Muszę stwierdzić, że wówczas jeszcze nie przeczuwałem tej sytuacji i takiego finału. Profesor zawsze miał łatwość pisania i wobec tego nie wątpiłem (a nawet miałem pewność), że po tej najnowszej wówczas książce powstaną następne. Stało się inaczej.

Moje relacje z Profesorem Zdzisławem Cackowskim zawsze, poczynając od zajęć proseminaryjnych w semestrze letnim roku akademickiego 1975/1976 (pod kierunkiem Profesora szczegółowo omawialiśmy wówczas zawartość „U podstaw teorii poznania” Romana Ingardena), były dość osobliwe. W swoich poglądach niemal zawsze byliśmy usytuowani na filozoficznych antypodach, np. takich: po jednej stronie scjentyistycznie zorientowana filozofia marksistowska (to punkt widzenia prof. Z. Cackowskiego), po drugiej zaś fenomenologia, i to ta pryncypialna, aspirująca do bezzalożeniowej (moje stanowisko). Albo: po jednej stronie twardy i konsekwentny naturalizm (ontologiczny i metodologiczny), a po drugiej transcendentalizm, i to w licznych jego wariantach: kartezjańskim i postkartezjańskim, kantowskim i neokantowskim, fenomenologicznym i hermeneutycznym. Mimo tych istotnych różnic w filozoficznych programach i filozoficznej predylekcji, chyba ani razu nie zdarzyło się tak, aby te głębokie różnice filozoficzne były przenoszone na pozostałe aspekty naszych wzajemnych kontaktów, także tych służbowych. Wystarczy powiedzieć, że – po pierwsze – Profesor Zdzisław Cackowski patronował mojej pracy magisterskiej, choć wszystkim było wiadomo, że jest ona poświęcona wykazaniu przewag fenomenologicznej teorii poznania nad marksistowską teorią poznania. Po drugie, niemal zaraz po obronie otrzymałem od Profesora propozycję zatrudnienia w Jego Zakładzie. Miałem już wówczas żonę i dwie kilkuletnie córki, a więc nie wahałem się ani chwili. Po trzecie, kiedy w 2000 roku Profesor, przechodząc na emeryturę, zmuszony był zrezygnować z funkcji kierownika Zakładu Ontologii i Teorii Poznania, to na posiedzeniu najpierw Zakładu a potem Rady Wydziału właśnie mnie namaścił na swego następcę. W ten sposób i dzięki temu przez przeszło rok, aż do chwili przejścia do Instytutu Filozofii UWM w Olsztynie (październik 2001), stałem się szefem swojego szefa.

Zamieszczony niżej tekst jest w miarę wiernym zapisem mojego wystąpienia na wspomnianych jubileuszowych uroczystościach – wiernym co do jego treści i wiernym co do retorycznej konwencji, jaką mu nadałem. Osiemdziesięcioletni wówczas Profesor Zdzisław Cackowski był na sali, siedział dokładnie naprzeciwko mnie, wsłuchiwał się z uwagą i, jak to on, żywo reagował niemal na każde słowo. Kilka razy pogroził mi palcem, kilka razy machnął z rezygnacją ręką, kilka razy nasrożył się okrutnie i niemal wszedł mi w słowo. Jednak końcowe Jego słowa, gdy w ramach swego koreferatu odnosił się do przedstawionych przeze mnie opinii, były już bardzo pojednawcze i, co ważniejsze, rzeczowe. Rzeczowe, jak zawsze.

---

<sup>1</sup> Zob. Z. Cackowski, *Zdobywanie i używanie się doświadczenia ludzkiego*, Wyd. UMCS, Lublin 2010, ss. 260.

*Rzecz jasna, biorąc pod uwagę kontekst, zadania, którego się podjąłem, nie mogłem nie poprzedzić uwagami o charakterze wspominkowym, a częściowo nawet sentymentalnym i osobistym. Jednakowoż w obydwu wypadkach głównym bohaterem był Profesor Zdzisław Cackowski, zaś głównym obiektem namysłu, analizy i dyskusji były najważniejsze tezy Jego najnowszej książki. Niestety, kolejnej już nie napisał.*

## I

Ujmując sprawy nieco żartobliwie, ale też „tylko nieco”, można by powiedzieć, iż Profesor Zdzisław Cackowski nie ma lekk o. I nigdy lekko nie miał. Nigdy bowiem nam – jego studentom, uczniom, podopiecznym i współpracownikom – nie było obojętne, co, gdzie i kiedy napisze lider ośrodka filozoficznego UMCS. A od kilku dobrych dziesięcioleci Profesor Zdzisław Cackowski za takiego lidera zasłużenie uchodzi i takim liderem faktycznie jest.

Być może wolno w tym punkcie powiedzieć – i *vice versa*. *Vice versa* w tym sensie, że prawdopodobnie również Profesorowi nie były obojętne nasze opinie na temat tego, co, kiedy i gdzie publikuje. Tak czy owak, przez dziesięciolecia wszyscy – zwłaszcza z Zakładu Ontologii i Teorii Poznania – nieprzerwanie doświadczaliśmy żywej obecności Profesora w tym ośrodku, a także jego szczególnego stylu pracy. Z drem Andrzejem Łukasikiem i drem Witoldem Martyną zwykliśmy nazywać ów styl „s y n d r o m e m i n t e l e k t u a l n e j A D H D”. Rzecz w tym, że pracując nad jakąś ideą, zwłaszcza całkiem nową, Profesor odczuwał nieprzemyślany przymus natychmiastowego (!) konfrontowania swoich wizji i pomysłów z rzeczywistością – z rzeczywistością, czyli m.in. z tym, co ma w tej sprawie do powiedzenia Dębowski, Łukasik, Martyna, Ania Przygodzka, Sabinka Magierska i zapewne wiele innych osób, nierzadko fizyków, biologów czy matematyków<sup>2</sup>.

Tak... Te nieoczekiwane i n t e l e k t u a l n e d e s a n t y Profesora, prócz tego, że były dla nas zaskakujące, niekiedy były też dość kłopotliwe. Kłopotliwe były np. wtedy, gdy zdarzały się w dniu św. Andrzeja, św. Józefa, św. Jerzego, św. Scholastyki lub w dniach innych ważnych świąt. Ale, rzecz jasna, osta-

<sup>2</sup> Ponieważ pokój, w którym pracowałem i który dzieliłem z drem W. Martyną i drem A. Łukasikiem (034), znajdował się nieopodal pokoju Profesora (013) i ponieważ co najmniej przez dobrych kilkanaście lat przebywałem w tym swoim pokoju chyba przez większą część doby i niemal przez wszystkie dni tygodnia (czas pisania doktoratu, a potem habilitacji), to zdarzało się, że w ciągu dnia gościłem u siebie Profesora ze 3–4 razy. Każda taka wizyta niemal z reguły natychmiast zamieniała się w intelektualną pogawędkę, wymianę filozoficznych opinii, relacjonowanie najnowszych naukowych ciekawostek lub gorącą dyskusję. Oliwy do ognia dolewała też zwykle obecność innych osób: tych z Zakładu Ontologii i Teorii Poznania (jak S. Magierska, A. Przygodzka, J. Mizińska, P. Bytniewski i inni), a nierzadko również spoza Zakładu (jak np. L. Koj, K.J. Brozi, A.L. Zachariasz czy Z. Muszyński).

tecnie nikt z nas nie miał o nie żalu. Były bowiem, co każdy z nas doskonale rozumiał, przejawem autentycznego zatroskania, szczerego niepokoju i, mówiąc krótko, nieprzepartej woli tropienia prawdy. *Nota bene*, ten mocno niespokojny styl pracy Profesora Z. Cackowskiego, zapewne całkiem przypadkowo (ale za to wyraźnie), bardzo pięknie zbiega się i dobrze komponuje z koncepcją człowieka jako *homo inquietus* – koncepcją rozwijaną od jakiegoś czasu przez prof. Stefana Symotiuka<sup>3</sup>.

## II

Moje omówienie najnowszej książki Profesora Zdzisława Cackowskiego będzie dalej raczej rzeczowe, niż sentymentalne lub kurtuazyjne. Dlatego najpierw postaram się wydobyć najważniejsze wątki tej książki, a potem do niektórych z nich spróbuję się krótko odnieść.

Być może nie będzie wielką przesadą powiedzieć (bo w końcu i sam autor wyraźnie to stwierdza; *vide* s. 10), że zasadniczą myśl całej książki – myśl jedną i najważniejszą – stanowi teza o wielowarstwowości ludzkiego świata czy też alternatywnie, teza o wielowarstwowości „ludzkiego ciała” lub jeszcze inaczej, teza o wielowarstwowości ludzkiej podmiotowości. Tych podstawowych warstw ludzkiego świata – „ludzkiego ciała” i ludzkiej podmiotowości – wymienia Profesor najpierw sześć, a potem (nieśmiało, z pewnym wahaniem, a może nawet z niejakim oporem) dołącza jeszcze jedną. Ostatecznie zatem, zdaniem Z. Cackowskiego, na ludzki świat i „ludzkie ciało” (ludzka podmiotowość) składa się siedem warstw:

1) ludzka cielesność, a więc ludzki organizm z jego centralnym układem nerwowym (czyli mózgiem), zasadniczo, jak uważa autor, możliwym do wytworzenia dzięki pionizacji ludzkiego ciała i lokomocyjnemu uzbędnienu ręki<sup>4</sup>;

2) środowisko przyrodnicze: nieorganiczne i organiczne, to bliższe i to dalsze – ziemskie, międzyplanetarne, międzygwiazdne i międzygalaktyczne<sup>5</sup>;

3) środowisko techniczne, rozdwojone w procesie i w rezultacie technologicznej bifurkacji na ciężkie i lekkie środki ludzkiego działania – obszar

<sup>3</sup> Zob. B. Banasiak, J. Mizińska (red.), *Homo inquietus – człowiek niespokojny. Prace ofiarowane Profesorowi Stefanowi Symotukowi przez przyjaciół*, Wyd. UMCS, Lublin 2009. W tomie tym, dedykowanym prof. S. Symotukowi, zawiera się m.in. piękny, refleksyjny i głęboki tekst prof. Z. Cackowskiego poświęcony tęsknocie – uczuciu wyjątkowo wielowątkowemu i wieloaspektowemu. Zob. *ibidem*, s. 203–215. Z. Cackowski rozróżnia w nim m.in. (a) tęsknotę pozytywną i (b) tęsknotę negatywną (s. 213 i n.) oraz, w bardzo typowy dla siebie sposób, eksponuje jej zawsze wikaryczny/zastępczy/pochodny charakter (s. 207).

<sup>4</sup> Zob. Z. Cackowski, *Zdobycie ...*, s. 19 i n., 72 i n., 194 i n.

<sup>5</sup> Zob. *ibidem*, s. 20 i n.

technologii ciężkiej (czyli narzędzia ludzkiej pracy, poczynając od tłuka kamiennego i maczugi, a na dzisiejszych akceleratorach kończąc) i obszar technologii lekkiej, czyli informacyjno-regulacyjnej<sup>6</sup>;

4) środowisko społeczne jako – ostatecznie – konsekwencja współdziałania ludzi ze sobą podczas rozbudowywania technicznych „przedłużeń ludzkich rąk”<sup>7</sup>;

5) środowisko językowe jako system znaków słownych (mówionych i graficznych), zorganizowanych syntaktycznie, semantycznie i pragmatycznie;

6) środowisko kulturowe – świat uczuć i myśli wyrażonych w rytuale, micie, magii, religii, obyczaju, prawie, sztuce i moralności<sup>8</sup>;

7) świat ducha subiektywnego, w tym świat ludzkich przeżyć i doznań skrajnie subiektywnych, a więc – jak powiedzieliby dzisiaj niektórzy filozofowie umysłu – świat *qualiów*, zdaniem Cackowskiego, możliwych jednak do uchwycenia/opisania także z trzecioosobowego punktu widzenia<sup>9</sup>.

Jak dobrze wiadomo, wymienione warstwy ludzkiego świata („ludzkiego ciała” i ludzkiej podmiotowości) Z. Cackowski zwykł wyróżniać nie od dziś<sup>10</sup>. Ale w jego najnowszej książce są one scharakteryzowane chyba najcelniej, a poza tym bogato i ciekawie zilustrowane, nowatorsko i oryginalnie zinterpretowane oraz osadzone w wielu bardzo różnych kontekstach. W tej charakterystyce ważne jest i to, że – jak uważa Z. Cackowski – w życiu każdego człowieka wszystkie one funkcjonują dwójako: (1) efektywnie budują ludzką podmiotowość i uskrzydłają (gdy są pozytywnie instrumentalizowane), a jednocześnie (2) ograniczają swobodę ludzkiego działania albo ją blokują, niekiedy nawet wprost szkodzą, przeszkadzają i niszczą<sup>11</sup>.

Wszystkie one są więc zróżnicowane nie tylko ontycznie i ontologicznie, ale także „zróżnicowane aksjologicznie”<sup>12</sup>.

### III

Teraz warto może zapytać: skąd się bierze u Z. Cackowskiego to wielokrotne, a może nawet natrętne, przywoływanie (wskazywanie, analizowanie) tych wielu różnych warstw „ludzkiego ciała”, ludzkiej podmiotowości i ludzkiego świata?

<sup>6</sup> Zob. *ibidem*, s. 22–25, 195.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>8</sup> Zob. *ibidem*, s. 73.

<sup>9</sup> Zob. *ibidem*, s. 49–53.

<sup>10</sup> Zob. Z. Cackowski, *Człowiek i świat człowieka – warstwy „ludzkiego ciała”*, Wyd. UMCS, Lublin 2003.

<sup>11</sup> Zob. Z. Cackowski, *Zdobywanie ...*, s. 48 i n.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 17 i n., 74.

Otóż, jak sądzę, Z. Cackowski jest głęboko przekonany, iż tylko w świetle idei wielowarstwowości ciała ludzkiego można t r a f n i e wyjaśnić zjawiska mentalne, intelektualne, duchowe. Tylko pod tym warunkiem można znaleźć właściwą odpowiedź na pytanie o ludzki umysł i istotę ludzkiej duchowości. Albowiem, jak podkreśla Z. Cackowski, bez względu na wielość i stopień zróżnicowania form ludzkiej aktywności duchowej (umysłowej), samej tej aktywności duchowej (umysłowej) właściwa jest właśnie wielopoziomowość – właściwa jest zastępczość, właściwa jest wikaryczność. Według Z. Cackowskiego, stanowi ona „sedno i fundament tego, co się nazywa ludzką działalnością umysłową”<sup>13</sup>. „Wikaryczność – pisze Z. Cackowski – jest solą kultury duchowej, istotą ludzkiej działalności umysłowej”<sup>14</sup>.

Przy czym, co trzeba specjalnie podkreślić, owe działania zastępcze i fakt podejmowania ich przez człowieka wcale nie są kwestią swobodnego wyboru i samej tylko dobrej woli. Przeciwnie, człowiek podejmuje je pod przymusem, najczęściej zaś w wyniku tego, że niektóre inne jego działania (te podstawowe, ciężkie, życiowo najdonioślejsze) albo zakończyły się niepowodzeniem (porażką), albo okazały się mało skuteczne. To właśnie wtedy, gdy załamuje się skuteczność realnych działań podstawowych (praktycznych, życiowych, biologicznie ważnych), budzi się w człowieku najpierw strach, a zaraz potem lękowa czujność i wola podjęcia jakiegoś działania zastępczego – działania środkami lżejszymi (w stosunku do środków wcześniej wykorzystywanych, lecz z różnych przyczyn nieskutecznych). Zdaniem Z. Cackowskiego, na tym właśnie polega zagadka powstania ludzkiego umysłu i cała tajemnica narodzin świadomości. To jest także cała tajemnica i sedno problemu funkcjonowania ludzkiego umysłu, ludzkiego myślenia i ludzkiej świadomości.

#### IV

W tym miejscu koniecznie trzeba dodać, iż w swojej książce *Zdobywanie i zużywanie się doświadczenia ludzkiego* Z. Cackowski – przyjmując wyżej naszkicowany punkt widzenia – jednocześnie wchodzi w ostry spór z wieloma bardzo różnymi koncepcjami umysłu. Wchodzi w spór także z koncepcjami najnowszymi, które w dużej liczbie powstają dzisiaj już to na gruncie neurobiologii, już to w ramach interdyscyplinarnych programów badań nad „sztuczną inteligencją” (*Artificial Inteligence*). W sporze tym Profesor usiłuje się zmierzyć m.in. z powstałą na gruncie neurobiologicznych badań klinicznych koncepcją umysłu (i świadomości) Antonio R. Damasio. Początkowo zresztą Z. Cackowski zgadza się

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 57.

z A.R. Damasio, zwłaszcza wtedy, gdy ten twierdzi, że „dusza oddycha poprzez ciało”<sup>15</sup>, że „ciało jest »prętem mierniczym« naszych najbardziej wyrafinowanych myśli”<sup>16</sup> lub że wszystko, co umysłowe, „rozgrywa się w ciele”<sup>17</sup>. Z. Cackowski zgadza się z wymienioną tezą A.R. Damasio, ale też pod warunkiem, że przez „ciało ludzkie” będziemy rozumieć nie tylko ludzki organizm, lecz ponadto bezpośrednie środowisko przyrodnicze człowieka, środowisko techniczne, środowisko społeczne, środowisko językowe oraz środowisko kulturowe.

Według Z. Cackowskiego, organizm wyposażony w mózg stanowi co najwyżej wyjściowy ośrodek, od którego zaczyna się aktywność koordynująca wzajemne oddziaływania (zależności) między poszczególnymi warstwami „ludzkiego ciała”<sup>18</sup>. Bo ludzki umysł (ludzkie myślenie i ludzką świadomość) trafnie można definiować jako właśnie tego typu aktywność – aktywność regulacyjno-stereującą (porządkującą). Psychologia i każda poważna filozofia umysłu winna tedy poszukiwać dla siebie wyjaśnień nie tyle w neurofizjologii mózgu czy ogólniej, w neurobiologii, ile przede wszystkim w historii technologii, historii stosunków międzyludzkich (socjologia) i historii przeobrażeń kulturowych<sup>19</sup>. Tylko pod takimi warunkami, można przystać na definicję A.R. Damasio, że „dusza jest tym, c z y m i j a k oddycha”<sup>20</sup>. A ponieważ A.R. Damasio tego warunku nie uwzględnia (lub przynajmniej nie czyni tego wystarczająco dobitnie), zostaje przez Z. Cackowskiego energicznie „postawiony do kąta”.

W tym miejscu powstaje oczywiście obawa (i rodzi się niepokój), czy przy uwzględnieniu wielowarstwowości „ludzkiego ciała” i ludzkiej podmiotowości, nie ulega rozmyciu (i bezpowrotnie nie znika) problem subiektywności i oraz kwestia osobowej tożsamości? Innymi słowy, czy ludzka podmiotowość i ludzka osoba nie rozplywa się wtedy w kosmosie? U A.R. Damasio, mimo konsekwentnego naturalizmu, wcale ona nie znika, a sam problem rokuje na pomysłne i może nawet konkluzywne rozstrzygnięcie. Natomiast w perspektywie przyjętej przez Z. Cackowskiego taka konkluzywność jest trudno osiągalna, a może nawet z założenia wykluczona. Mimo to, koncepcja A.R. Damasio, głównie z powodu zredukowania ciała ludzkiego i ludzkiej podmiotowości do samego jedynie organizmu (choć nie wyłącznie do samego tylko mózgu), zostaje przez Z. Cackowskiego zakwestionowana i, jako bałamutna, odrzucona.

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 200.

<sup>19</sup> Zob. *ibidem*, s. 201.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 202.

## V

Z całkiem innych powodów, ale równie zdecydowanie, zostaje przez Profesora „postawiony do kąta” także Roger Penrose. W tym wypadku chodzi o sprecyzowanie istoty (lub przynajmniej istotnej funkcji) ludzkiego rozumu i ludzkiego myślenia. Na to, że tej istoty nie stanowi algorytm i komputacyjnie algorytmizowana działalność umysłowa człowieka, obaj panowie dość szybko i stosunkowo łatwo się godzą. Obaj bowiem zgodnie uznają i doceniają ciężar wyników K. Gödla, A. Churcha, Skolema-Löwenheima, A. Turinga czy A. Tarskiego, czyli ciężar tzw. twierdzeń limitacyjnych współczesnej metamatematyki<sup>21</sup>. Obaj więc zdecydowanie odrzucają program silnej „sztucznej inteligencji”, w tym myśl, że główną i uniwersalną zasadę działania ludzkiego umysłu (rozumu, świadomości) stanowi algorytm i algorytmizowalność. Najpoważniejsze zastrzeżenia wobec poglądów R. Penrose’a powstają u Z. Cackowskiego wtedy, gdy ten wyraża nadzieję, że klucz do rozwikłania tajemnicy ludzkiej świadomości tkwi być może w mechanice kwantowej, że więc być może aktywność świadomości (z całym jej bogactwem) jest ostatecznie ufundowana w zjawiskach i procesach kwantowych.

Zdaniem Z. Cackowskiego, jest to perspektywa całkowicie bałamutna, albowiem – jak pisze – „[c]ząstki elementarne są od świata ludzkich działań, w tym ludzkich działań umysłowych, za daleko”<sup>22</sup>. Działanie np. silnika spalinowego też można wyjaśniać mechaniką kwantową, tylko po co, skoro do osiągnięcia tego celu całkowicie wystarcza klasyczna termodynamika. Innymi słowy, dla zrozumienia i wyjaśnienia aktywności mentalnej człowieka, wcale nie jest nam potrzebna wiedza o zjawiskach kwantowych. Jeśli tedy, tak jak R. Penrose, dla zrozumienia zjawisk mentalnych usilnie poszukujemy jakiejś szczególnej „fizyki umysłu”, to zdaniem Z. Cackowskiego taką fizykę winna współtworzyć wiedza o zjawiskach (przedmiotach, zdarzeniach, stanach rzeczy) „fizyczno-chemiczno-biotyczno-zoologiczno-kręgowco-bipedycznych”<sup>23</sup>, nie zaś wiedza z zakresu fizyki cząstek elementarnych lub mechaniki kwantowej. Bo świadomość i zjawiska mentalne pojawiają się (i funkcjonują) dopiero w tym świecie – w świecie „fizyczno-chemiczno-biotyczno-zoologiczno-kręgowco-bipedycznym”, a nie w samym tylko świecie czysto fizycznym.

<sup>21</sup> Od końcówki lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku (prawdopodobnie za sprawą Fraenkela i Bar-Hillela) przez „twierdzenia limitacyjne” rozumie się tę grupę twierdzeń metamatematycznych, które stwierdzają, że pewne kluczowe własności metamatematyczne – takie jak zupełność, rozstrzygalność lub niesprzeczność – albo niektórym systemom sformalizowanym po prostu nie przysługują, albo nie daje się ich w sposób efektywny wykazać (czyli dowieść w skończonej liczbie kroków). Więcej w tej sprawie zob. J. Woleński, *Metamatematyka a epistemologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 73–85.

<sup>22</sup> Z. Cackowski, *Zdobywanie ...*, s. 185.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 189.



Oczywiście, zdaniem Z. Cackowskiego, drogę do rozwikłania zagadki świadomości („problemu fizyki świata świadomościogenego”) R. Penrose ma zamkniętą także z tego powodu, że w ogóle nie pomyślał o pozostałych („pozafizycznych”) warstwach świata ludzkiego – o środowisku technicznym, społecznym, językowym i kulturowym. W oczach Z. Cackowskiego, fakt ten całkowicie go dyskwalifikuje jako poważnego lub przynajmniej dobrze rokującego filozofa umysłu<sup>24</sup>. Podobnie jak dodatkowo dyskwalifikuje go również skłonność do substancjalizowania umysłu oraz tendencje platonizujące (np. w kwestii sposobu istnienia i sposobu poznawania przedmiotów matematyki). Według Z. Cackowskiego, ta jedynie właściwa droga poszukiwań istoty ludzkiego umysłu nie prowadzi tedy ani przez idealistyczny substancjalizm (spirytualizm), ani przez komputacjonizm (niechby i kwantowy), ani nawet przez fizjologiczny materializm, lecz przez materializm społeczno-historyczny<sup>25</sup>. Dlatego błądzi A.R. Damasio, dlatego też błądzi R. Penrose.

## VI

Omówiona wyżej tematyka wydaje się być najbardziej kluczowa (najważniejsza) dla najnowszej książki Z. Cackowskiego. I to ona sprawia, że zasadniczo jest to książka z zakresu filozofii umysłu. Ale w książce tej znajdziemy także szereg innych filozoficznych wątków (np. z zakresu filozofii kultury), wiele interesujących tematów dla siebie (np. z filozofii języka) i wiele ważnych filozoficznych kwestii (np. antropologicznych) – wątków, tematów i kwestii bardziej szczegółowych, nierzadko o znacznej doniosłości praktycznej, światopoglądowej, życiowej. Jest w tej książce np. interesujące i pogłębione omówienie porządkującej funkcji rozumu oraz wytrawna analiza dwu podstawowych form jego degenerowania się (*Rozdział III*)<sup>26</sup>. Jest arcyciekawe omówienie symbolicznej organizacji ludzkiego doświadczenia, naturalnie – jak to u Z. Cackowskiego – ostro przeciwstawione jego formie bardziej podstawowej, czyli rzeczowo-praktycznej (*Rozdział V*)<sup>27</sup>. Jest przejmująca analiza duchowości czasów homeryckich i duchowości/mentalności wieków średnich (*Rozdział IV*)<sup>28</sup>. Wreszcie, jest także drobiazgowa analiza dwu krańcowo odmiennych typów duchowości/umysłowości: (1) duchowości cudowności (religijnej, antyrozumnej), wyrastającej z cierpienia połączonego z ludzką bezsilnością, oraz (2) duchowości intelektualnej, rozumnej, wyrastającej z cierpienia połą-

---

<sup>24</sup> Zob. *ibidem*, s. 186–191.

<sup>25</sup> Zob. *ibidem*, s. 191 i n.

<sup>26</sup> Zob. *ibidem*, s. 83–98.

<sup>27</sup> Zob. *ibidem*, s. 147–154.

<sup>28</sup> Zob. *ibidem*, s. 99–146.

czonogo ze skutecznym przeciwdziałaniem cierpieniu (*Rozdział IX i Rozdział X*)<sup>29</sup>. Słowem, książka Z. Cackowskiego *Zdobycie i używanie się ludzkiego doświadczenia* jest tematycznie różnorodna, bogata treściowo oraz imponująca erudycyjnie. Ma ona też liczne ostrza polemiczne. A ponieważ jest napisana z pasją, jak bodaj większość ostatnich książek Profesora, prowokuje intelektualnie i wzbudza wiele filozoficznych kontrowersji. Wymienię tylko niektóre z tych intelektualnych prowokacji (i filozoficznych kontrowersji), moim zdaniem, najbardziej znamienne dla dotychczasowej drogi filozoficznej Z. Cackowskiego.

1) Oto mamy najpierw i d e e ̄ w i e l o w a r s t w o w o ̄ s c i – ideę wielostronnie analizowaną, bogato ilustrowaną i ciągle przywoływaną. Pełna lista tych warstw, wraz z ich opisem, pojawia się w książce bodaj czterokrotnie<sup>30</sup>. Ale całkiem nieoczekiwanie dla siebie natrafiamy również na wyraźne stwierdzenie, że tych warstw jest ostatecznie i zasadniczo tylko dwie i że w gruncie rzeczy ludzkie życie jest d w o i s t e . „Świat ludzki – pisze Z. Cackowski kończąc analizę rozmaitych fenomenów cywilizacyjno-kulturowych – jest więc d w u w a r s t w o w y (i chyba nigdy nie przestanie taki być), jego składowymi są światy: rzeczowo-poznawczy (...) oraz świat LOSOWY, czyli świat niemocy, zaskakujący, generujący cierpienia i lęki, wobec przyczyn których jesteśmy bezsilni...”<sup>31</sup>. Tak czy owak (i jak by nie patrzeć) mamy zatem dwubiegunowość i b i n a r n o ̄ ̄ c ̄ . I ta binarność jest w książce wyraźnie zaznaczona, a więc nie pojawia się przypadkowo, nieopacznie, bezwiednie lub w sposób zakamuflowany. Przeciwnie, pojawia się wielokrotnie i w bardzo wielu różnych kontekstach: ontycznym, ontologicznym, epistemologicznym, antropologicznym, historiozoficznym i aksjologicznym<sup>32</sup>. Czyżby tedy za ideą wielowarstwowości krył się w istocie klasyczny, tradycyjny i dobrze nam wszystkim znany d u a l i z m ?!

2) Aby sprawę skonkretyzować, można oczywiście wskazywać na szereg dalszych ustaleń i poczynionych przez Z. Cackowskiego rozgraniczeń. Można na przykład wskazywać na zawsze mocno akcentowaną przez Profesora dwoistość „bytu i myślenia o bycie”, dwoistość „działania i poznawania” czy też dwoistość „jedności i wielości”<sup>33</sup>. Wszystko to pojawiło się i było wyraźnie zaznaczone już we wcześniejszych książkach Z. Cackowskiego. Jednak, jak się okazuje, całkiem

<sup>29</sup> Zob. *ibidem*, s. 226–246.

<sup>30</sup> Zob. *ibidem*, s. 17, 18–53, 73 i n., 194–200. Najbardziej wyczerpującą charakterystykę warstw ludzkiego świata (ludzkiego ciała i ludzkiej podmiotowości) znajdziemy w *Rozdziale I* (zwłaszcza s. 18–53).

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>32</sup> Szczególnie znamienny w akcentowaniu tej binarności (dwoistości) ludzkiego świata jest zwłaszcza *Rozdział X*, czyli ostatni (s. 237–246). Jego osobliwością jest m.in. to, że poziomy opis i oceny są w nim splecione chyba najsilniej.

<sup>33</sup> Zob. np. Z. Cackowski, *Jedność i wielość. Działanie i poznawanie: wykłady z materializmu dialektycznego*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1975 oraz idem, *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1979.

podobnie sprawy się mają również w najnowszej książce – wbrew jej głównej tezie, wbrew jej podstawowej idei przewodniej, wbrew zawartości *Rozdziału I*, a nawet wbrew zawartości niektórych pozostałych rozdziałów. Bo oto z perspektywą jawnie dualistyczną (dwubiegunową, binarną) będziemy mieli do czynienia na przykład (i także) wtedy, gdy Z. Cackowski omawia dwie podstawowe formy degenerowania się ludzkiego rozumu<sup>34</sup>. Pierwsza, wyraźnie przez Profesora wyróżniana, wynika z ludzkiej skłonności do n a d p o r z ą d k u , druga zaś jest zgodą na c h a o s i bałagan, wynika zaś z niechęci lub niemożności porządkowania czegokolwiek. Pierwsza kończy się tzw. racjonalizmem „Dnia Siódmego”, druga zaś otwartym irracjonalizmem i, ostatecznie, beznadzieją. Dla ludzkiego rozumu obie jednak są chorobami poważnymi; nielezione prowadzą do umysłowego uwiąznięcia, degeneracji i śmierci rozumu.

3) Być może wcale nie muszę tutaj dodawać, że Z. Cackowskiego najbardziej martwi ta pierwsza forma degenerowania się ludzkiego rozumu, czyli tzw. racjonalizm „Dnia Siódmego”. W każdym razie to jej analizom poświęca najwięcej uwagi, najwięcej energii i najwięcej retorycznej pasji. Tymczasem, jak sądzę (a sądzę tak nie tylko ze zwykłej przekory), dzisiaj dużo więcej powodów do zmartwienia dostarcza nam raczej ta druga forma degenerowania się ludzkiego rozumu, mianowicie ludzka skłonność (upodobanie) do nieporządku, a więc – w skrajnym wypadku – zalew chaosu i irracjonalizmu, aż po granicę ich nieprzezwyciężalności. Dla ilustracji można w tym kontekście wskazać np. współczesną „cywilizację śmietnika” (chodzi tutaj także o „informacyjny śmietnik”), polityczną „wolną amerykankę” (sankcjonowaną przez różne odmiany populizmu), aksjologiczną dezorientację („ślepotę na wartości”, jak powiedziałby J. Tischner), kulturowy i naukowy anarchizm (zalegalizowany już przez P.K. Feyerabenda), mentalne i językowe niechlujstwo (internetowy *hejt* jest tutaj tylko czubkiem góry lodowej), a także afirmację różnych odmian konstruktywizmu, dekonstrukcji, niekonstytucyjności czy parakonsystencji. Oczywiście, nie ulega kwestii, że nasza współczesna skłonność do nieporządku jest pewnego rodzaju komfortem, z którego jednak korzystamy bez umiaru i bez opamiętania. Warto pamiętać, że możemy z niego tak korzystać tylko dlatego, że mamy należycie uporządkowane (i jak długo mamy uporządkowane) pewne inne kluczowe sfery życia, np. o ile panujemy nad żywiołami i o ile mamy pod dostatkiem, mówiąc w skrócie, „chleba naszego powszedniego”.

4) Inny przykład. Na wielu stronach i w wielu różnych miejscach Z. Cackowski opisuje i skrupulatnie analizuje dwa podstawowe typy duchowości, generowane przez dwie przeciwstawne sobie cywilizacje: cywilizację cierpienia z przyczyny i cywilizację cierpienia z winy, cywilizację nadziei/mocy i cywilizację beznadziei/niemocy/bezsiły. Pierwszy typ duchowości Z. Cackowski nazywa duchowością intelektualną i rozumną, drugi zaś nazywa du-

<sup>34</sup> Z. Cackowski, *Zdobywanie ...*, s. 92–98.

chowością religijną i antyrozumną. Tej drugiej odpowiada home-rycka Grecja oraz, bodaj w jeszcze większym stopniu, ciemne i okrutne średnio-wieczne<sup>35</sup>. Pomijam ryzykowne utożsamienie religijności z antyrozumnością<sup>36</sup>, pomijam też adekwatność opisu wieków średnich oraz ich ocenę. Bo przecież w końcu, za Jeanem Delumeau, również Z. Cackowski przyznaje, że „każda epoka ma powody do poczucia winy”<sup>37</sup>. Naturalnie, ma je także wiek dwudziesty. W tym kontekście Z. Cackowski wskazuje na dwa dwudziestowieczne totalitaryzmy, na zbrodnie hitlerowskie i zbrodnie stalinowskie, na maoizm, na Pol Pota. Ale też – tylko wskazuje. Tymczasem choćby dlatego, że mamy te dwudziestowieczne katastrofy cywilizacyjne żywo w pamięci, można by oczekiwać bardziej obszernych i bardziej pogłębionych analiz, także bardziej wyrazistych ocen.

5) Ma się rozumieć, czas ten zasługuje na szczególnie pogłębioną refleksję nie tylko dlatego, że wszystko to działo się poniekąd na naszych oczach, a częstokroć równie z naszym udziałem. Zasługuje on na tę refleksję również dlatego, że wiek dwudziesty zwykliśmy wiązać, podobnie zresztą jak Oświecenie (mimo okrucieństw, jakie niosły ze sobą późniejsze rewolucyjne szaleństwa, poniekąd jakby wieńczące czasy oświeceniowe), z tryumfem duchowości rozumnej, z tryumfem rozumu naukowego, z tryumfem rozumu technologicznego. I co? I na nic zdał się tryumf tej rozumnej duchowości! Wcale przed okrucieństwem nas nie uchronił, a może nawet te koszmary spotęgował. To jedna sprawa. Ale jest też druga. Mam poważne wątpliwości, czy ten klucz, który Z. Cackowski stosuje do opisu, analizy i oceny różnych rodzajów duchowości, jest właściwy i poznawczo płodny. Chodzi mi o rozróżnienie na cywilizację beznadziei i cywilizację nadziei, cywilizację bezsiły i cywilizację siły, cywilizację cierpienia z winy i cywilizację cierpienia z przyczyny. Mam wątpliwości, czy to aby na pewno jest tak, że cywilizacja siły i nadziei rzeczywiście niesie człowiekowi mniej cierpień. A może to poczucie mocy i tryumf rozumu technologicznego wcale nie umniejsza ludzkich kłopotów, ludzkich cierpień i ludzkiej krzywdy?! Nie umniejsza, bo rodzi pychę. Rodzi pychę, która prowadzi do pogardy, a ta kończy się zazwyczaj szaleństwem, krzywdą i cierpieniem. Słowem, jestem mocno sceptyczny wobec nieprzepartej wiary Profesora, iż sukces technologiczny jest najskuteczniejszym panaceum na wszystkie choroby cywilizacyjne świata i Europy.

6) Jest w książce Z. Cackowskiego wiele dalszych spostrzeżeń, analiz i postulatów, które mogą wywoływać kontrowersje, wzbudzać wątpliwości, a nawet mocno prowokować. Na przykład, moim zdaniem, należy do nich teza (przyjęta za Johannem G. von Goethe), iż „życie polega na błędzeniu” (!). Otóż, wbrew Z. Cackowskiemu wcale nie uważam, by Goethe miał rację, gdy twierdził, iż *nur das Irren ist Leben* („tylko błędzenie jest życiem” czy też: „życie polega na błą-

<sup>35</sup> Zob. *ibidem*, s. 226–231.

<sup>36</sup> Zob. *ibidem*, s. 228.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 231.

dzeniu”). Owszem, błędzenie jest niezbywalnym elementem życia (każdego życia), ale najgłębszy sens tego życia (zwłaszcza życia ludzkiego) polega na przezwyciężaniu, ograniczaniu i eliminowaniu błędzenia – przezwyciężaniu, ograniczaniu i eliminowaniu nigdy pełnym (całkowitym i definitywnym), ale absolutnie koniecznym, by życie miało sens, by warto było żyć, by w ogóle można było żyć.

7) Mój osobisty i największy sprzeciw wzbudza jednak coś całkiem innego. Wiąże się to ze stosunkiem Z. Cackowskiego do tzw. „trudnego problemu świadomości”, do zagadnieniem osobowej tożsamości człowieka oraz do kwestii *qualiów* (wtórnie także do poglądów A.R. Damasio i Olivera Sacksa oraz do pewnych rozstrzygnięć współczesnej neurofilozofii). Rzecz w tym, że – jak mniemam – Z. Cackowski należycie nie docenia tej siódmej warstwy ludzkiego świata („ludzkiego ciała” i ludzkiej podmiotowości), a więc świata s u b i e k t y w n y c h przeżyć i doznań. Ten mój żal jest tutaj tym większy, że uważam, iż ta wyraźnie lekceważona przez Profesora warstwa ludzkiego życia (pośród wszystkich wymienionych, ostatecznie siódma) jest n a j b a r d z i e j l u d z k a . To gotowi są uznać nawet tak zatwardziali naturaliści, jak Daniel Dennett czy Wilfrid Sellars<sup>38</sup>. Natomiast Z. Cackowski wyraźnie z tym zwleka. Jak sądzę, zwleka z tego powodu, że bezpośredni do niej dostęp (i to niejako z definicji) jest jedynie i tylko dostępem pierwszoosobowym, a więc zdecydowanie internalnym. Tymczasem, jak wszyscy dobrze wiemy, swoje sympatie Z. Cackowski zawsze sytuował po stronie ontologicznego, epistemologicznego i metodologicznego e k s t e r n a l i z m u . Np. zawsze utrzymywał, że istotę religijności albo naukowości najcelniej określa i odwzorowuje to, co wobec nich zewnętrzne (przyroda, społeczeństwo, technika itp.). Podobnie ma się rzecz z innymi formami świadomości społecznej oraz sferą subiektywnych ludzkich doznań, czyli światem *qualiów*. Na marginesie chciałbym w tym punkcie dodać, że moja największa porażka pedagogiczna i dydaktyczna polega być może na tym, że przez dziesięciolecia pracy i współpracy nie potrafiłem Profesora Zdzisława Cackowskiego zjednać do fenomenologii, choćby w stopniu elementarnym. Jednak, oczywiście, jest to wyłącznie (i tylko) moja porażka. To niewątpliwie ja byłem nieskuteczny.

8) Podobnie jak wielu innym współczesnym filozofom umysłu, także Z. Cackowskiemu (choć nie daje tego po sobie poznać) n a j w i ę k s z ą t r u d n o ś ć sprawia, jak sądzę, p r o b l e m s u b i e k t y w n o ś c i . Rzecz jasna, również w omawianej książce wyraźnie widać dawną skłonność Profesora już to do okrojania/wyeliminowania tej sfery (eliminatywizm), już to do jej znaturalizowania i radykalnego zobiektywizowania/uprzedmiotowienia (naturalizm). Widać, że dalej marzy mu się „psychologia bez duszy”, najlepiej w postaci jakiegoś połączenia neurobiologii z socjoberawioryzmem i eksternalizmem. Zresztą, tych swoich starych sympatii Z. Cackowski wcale nie ukrywa, albowiem pisze wprost, że „tre-

<sup>38</sup> Zob. D.C. Dennett, *Słodkie sny. Filozoficzne przeszkody na drodze do nauki o świadomości*, tłum. M. Miłkowski, Pószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. 131 i dalsze.

ścią, źródłem i zastosowaniem umysłu jest świat zewnętrzny”, że „umysł nie jest ‘w środku’, nie w organizmie (w duszy, w mózgu na przykład), ale w świecie ludzkiego działania zewnętrznego” i na wszystkich jego poziomach: od poziomu maczugi, po najbardziej wyrafinowane abstrakcje filozoficzne i naukowe<sup>39</sup>. Zrazem jednak Z. Cackowski wyraźnie uświadamia sobie cenę (koszta) takiej szorstkiej naturalizacji, materializacji, obiektywizacji i eksternalizacji. I chwala mu za to, bo przecież, jak wiemy, każda próba pozbawienia człowieka albo zakwestionowania duchowej autonomii prędzej czy później budziła sprzeciw i kończyła się raczej niedobrze. Podobnie zresztą jak i przesadna afirmacja tego ducha, np. pod postacią spirytualizacji rzeczywistości (heglizm).

9) Na koniec, w ostatnim rozdziale swojej książki, Z. Cackowski pyta o „ducha Europy” oraz o duchowość o b e c n e j Europy. I następnie stwierdza, że – jak zawsze, tak i tym razem – świat nasz jest d w o i s t y . Ciągłe żyjemy w d w ó c h światach: „w świecie swojej skuteczności (mocy) i w świecie swojej bezsiły (niemocy)”<sup>40</sup>. Świat ludzkiej mocy, to dla Z. Cackowskiego nade wszystko świat technologicznego sukcesu: elektryczność, energetyka spaliniowa, energetyka jądrowa, medycyna, stomatologia, technologia informatyczna itd. Ale jest też świat ludzkiej bezsilności – bezsilności przedmiotowej, bezsilności nade wszystko wobec bólu i cierpienia. Zdaniem Profesora, obecność tego drugiego świata skutkuje lękiem przed niewidzialnym i kultem niewidzialnego. Skutkuje myśleniem magicznym, wiarą w cuda i wiarą religijną. Profesor Zdzisław Cackowski ma nadzieję, że ów świat demonów zła można poskromić w stosunkowo prosty sposób, a kluczem do jego poskromienia jest t e c h n o l o g i c z n y sukces. Myślę, że jest to płonna nadzieja. Myślę tak dlatego, ponieważ każda technologia ma również swoją ciemną stronę i ponieważ nie tylko rozwiązuje problemy, ale je także generuje i mnoży.

10) Mimo to, Z. Cackowski kończy swoje rozważania właśnie tego rodzaju jednoznacznym wyznaniem wiary. Wierzy, iż sukces technologiczny i duchowość intelektualna spowodują, że świat ludzkiej bezsiły będzie się kurczył. Tak jak ma to miejsce w medycynie. Im bardziej medycyna jest skuteczna, tym mniej znachorów i cudownych uzdrowicieli<sup>41</sup>. W związku z podwórką medycznym i niejako na marginesie dodam jednak, iż dobrze znana jest także inna żelazna prawidłowość: im więcej środków przeznaczanych jest na leczenie, tym więcej pojawia się chorób wymagających leczenia<sup>42</sup>. Być może tedy istotnie jest tak, że ta dwoistość ludzkiego świata i to jego dramatyczne rozdarcie są czymś niezbywalnym. Wynikają bowiem z natury ludzkiej egzystencji – zawsze pełnej napięć, zawsze dramatycznie spolaryzowanej, zawsze wypełnionej zarówno przyjemnością, jak i cier-

<sup>39</sup> Z. Cackowski, *Zdobywanie ...*, s. 50.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 237.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 238.

<sup>42</sup> H.R. Wulff, S.A. Pedersen, R. Rosenberg, *Filozofia medycyny. Wprowadzenie*, tłum. Z. Szarawski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 11.

pieniem. Nie można wyeliminować ani jednego, ani drugiego. Ale może warto je ograniczać? Profesor Z. Cackowski głęboko wierzy, że tak właśnie należy czynić i że, w szczególności, zawsze należy m i n i m a l i z o w a ć cierpienie. To oczywiście bardzo chwalebny postulat. Powstaje jednak pytanie, co robić w sytuacji, gdy obydwa te pierwiastki (pozytywny i negatywny, siła i bezsiła, przyjemność i cierpienie etc.) pozostają względem siebie w bardzo ścisłej funkcjonalnej zależności i że wobec tego modyfikacja jednego z nich z konieczności pociąga za sobą odpowiednio zróżnicowaną modyfikację drugiego? Wszak w ludzkim świecie, podobnie zresztą jak w świecie przyrody, nic nie dokonuje się bezkosztowo i bezkarnie. Jeśli tak, to nasze modyfikacje zarówno po stronie przyjemności, jak i po stronie cierpienia, nie mogą i nie powinny dokonywać się w sposób spontaniczny, bezwiedny, bezrefleksyjny i niekontrolowany. Ale jeśli w ten sposób będą się dokonywać, wtedy ów chwalebny skądinąd postulat minimalizowania cierpienia (podobnie zresztą jak postulat maksymalizowania przyjemności) przestanie być bezwarunkowy i utraci swą moc normy bezwzględnie obowiązującej. I poniekąd musi tę moc utracić, jeśli pomiędzy pierwiastkami dobra i zła ma być zachowany pewien optymalny (choć nieprzerwanie chwiejny i zawsze tylko względny) s t a n r ó w n o w a g i : zarówno równowagi egzystencjalnej, jak i równowagi funkcjonalnej. O tym jednak Z. Cackowski już nie wspomina.

### *Postscriptum*

Przedstawione wyżej uwagi z pewnością nie wyczerpują listy wątpliwości i zastrzeżeń, a tym samym nie zamykają możliwości wydłużenia katalogu uwag krytycznych. Nie są one wyczerpujące co najmniej w takim samym stopniu, w jakim nie była wyczerpującą zamieszczona wcześniej rekonstrukcja podstawowych wątków książki Z. Cackowskiego. Uwagi te mogą jednak, jak sądzę, stanowić swego rodzaju wstęp i zaproszenie do dalszej dyskusji filozoficznych problemów, w które obfituje książka Z. Cackowskiego. Niewątpliwie, warto po nią sięgnąć, warto się nad nią zadumać, warto ją dyskutować. Można jedynie ubolewać, że pośród uczestników tej dyskusji nie pojawi się jej autor. Ja miałem szczęście. Na moje uwagi Profesor Zdzisław Cackowski zdążył odpowiedzieć. Jak zawsze, odpowiadał rzeczowo, z właściwą sobie swadą, a także z przekonaniem i pasją. Odpowiadał, jak to on, całym sobą, mocno gestykulując i na gorąco reagując na każdy mój sygnał. Niestety, była to ostatnia lekcja, w jakiej wspólnie, na żywo i osobiście braliśmy udział – każdy w swojej roli.

## Светить собственным блеском... или о многоуровневости человеческого мира

– точка зрения Здислава Цацковского

р е з ю м е

В статье представлена реконструкция и критический разбор некоторых философских размышлений из последней книги профессора Здислава Цацковского *Zdobywanie i zużywanie się doświadczenia ludzkiego*. Автор считает, что главной мыслью книги является тезис о многоуровневости человеческого мира. Тщательный анализ книги, однако, показывает скрывающийся за тезисом дуализм – дуализм онтологический и аксиологический, а потом и антропологический, эпистемологический, историософический и культурный. Об этом свидетельствует принятое Цацковским дихотомическое разделение на «бытие» и «мышление о бытии», «единство» и «множество», «действие» и «познание», «мир природы» и «мир культуры», «мир человеческой силы» (вещественный и познавательный) и «мир человеческого бессилия» (судьба), «мир сверхпорядка» и «мир хаоса», «сильное влияние» (практическое жизненное) и «слабое влияние» (информационно-управленческое), «интеллектуальная духовность» (разумная) и «духовность чудесная» (антиразумная), «цивилизация надежды» и «цивилизация отчаяния» и т.д.

**ключевые слова:** мир; человеческий мир; многоуровневость человеческого мира; ум; разум; духовность; страдание; боль

**słowa kluczowe:** świat; ludzki świat; wielowarstwowość ludzkiego świata; umysł; rozum; duchowość; cierpienie; ból

## Shine With Its Own Glitter... i.e. On the Multilevelness of the Human World

– the Zdzisław Cackowski's Point of View

a b s t r a c t

The article contains the reconstruction and critical review of some philosophical thoughts from the last book by prof. Zdzisław Cackowski *Zdobywanie i zużywanie się doświadczenia ludzkiego*. On author's opinion, the main thought of the book is the thesis of multilevelness of the human world. Although the narrow inquiry shows the hidden behind the thesis dualism: ontological, axiological, and further more: anthropological, epistemological, historiozophical and cultural. The dichotomic distinction introduced by Cackowski indicates it: „being” and „reflexion on being”, „unity” and „multitude”, „action” and „cognition”, „the world of nature” and „the world of culture”, „the world of human power” (thing-cognitive) and „the world of human weakness” (fate), „the world of super-order” and „the world of chaos”, „strong influence” (applied and vital) and „weak influence” (informational and managing), „intellectual spirituality” (rational) and „spirituality of wonder” (non-rational), „civilization of hope” and „hopeless civilization” etc.

**keywords:** world; human world; multilevelness of human world; mind; reason; spirituality; suffering; pain



## Bibliografia

- Banasiak Bogdan, Jadwiga Mizińska (red.). 2009. *Homo inquietus — człowiek niespokojny. Prace ofiarowane Profesorowi Stefanowi Symotiukowi przez przyjaciół*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Cackowski Zdzisław. 1975. *Jedność i wielość. Działanie i poznawanie: wykłady z materializmu dialektycznego*. Warszawa: „Książka i Wiedza”.
- Cackowski Zdzisław. 1979. *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*. Warszawa: „Książka i Wiedza”.
- Cackowski Zdzisław. 2003. *Człowiek i świat człowieka – warstwy „ludzkiego ciała*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Cackowski Zdzisław. 2010. *Zdobywanie i zużywanie się doświadczenia ludzkiego*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Dennett Daniel C. 2006. *Słodkie sny. Filozoficzne przeszkody na drodze do nauki o świadomości*, przekład Marcin Miłkowski. Warszawa: Pószyński i S-ka.
- Woleński Jan. 1993. *Metamatematyka a epistemologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wulff Henrik R., Stig A. Pedersen, Raben Rosenberg. 1993. *Filozofia medycyny. Wprowadzenie*, przekład Zbigniew Szarawski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.